



ROZTERKI
Pani Prezes

MAGDALENA JACHNIK



Magdalena Jachnik

ROZTERKI PANI PREZES

dla•czemu

—————

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Natalia Wielogórska

Redaktor prowadzący: Natalia Wielogórska

Redakcja: Monika Fabiszak

Korekta: Anna Nowicka-Bala

Skład i łamanie: PracowniaKsiazki.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Warszawa 2023

Wydanie I

ISBN e-book: 978-83-67852-24-1

Zapraszamy księgarnie i biblioteki
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.

Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

✉ kontakt@dlaczemu.pl

*Bezwzględne zło wywołuje konieczność istnienia
bezwzględnego dobra.*

Aldous Huxley

PROLOG

AMANDA

Wstaję skoro świt i pakuję jedną walizkę. Nic więcej nie jest mi teraz potrzebne. Nie mam wyjścia, ukradnę mu auto. Już mam wsiąść do samochodu, gdy słyszę dyszenie za plecami. Odwracam się i widzę właśnie jego.

– Co ty robisz?

– Wyjeżdżam! – Odskakuję od niego, żeby nie mógł mnie złapać, jednocześnie odwracam wzrok, aby czasem się nie rozmyślić.

– Popatrz na mnie! – krzyczy, a jego zimne spojrzenie przeraża mnie, a zarazem tak bardzo podnieca.

– Czego ty nie rozumiesz? – kontynuuje. – Nie masz żadnego wyboru. Chciałem, żebyś najpierw się zakochała. Udało się. Nie możesz mieć pretensji ani do mnie, ani do swojego ojca.

– Powiedz mi: jak mogłeś mnie okłamywać od samego początku? Dlaczego wcześniej nic mi nie powiedzieliście?

– W moich oczach pojawiają się łzy. W tym momencie go nienawidzę.

– To nie tak. Ja nie miałem wyboru, ty nie miałaś wyboru, ktoś inny podjął za nas decyzję. Jedna rzecz jest pewna – od pierwszego spojrzenia na twoje zdjęcie wiedziałem, że i tak będziesz moja; że zrobię wszystko, żebyś się we mnie zakochała. Nikt mnie do tego nie zmuszał. – Patrzymy sobie w oczy. Nie potrafimę odgadnąć, o czym on dokładnie mówi.

Jak on sobie to wszystko zaplanował, jak oni mogli? Mój ojciec mnie sprzedał, oddał mnie za to wszystko, co od nich dostał. Nie wiem, o czym on myślał, że oni tak po prostu o tym zapomną?

Miałam ułożone życie, a teraz jestem tyle kilometrów od domu, od mojej pracy, od mojego miejsca na ziemi, ale czy to w ogóle było moje miejsce? Czy ono nie jest właśnie tu? Przy jego boku? Przy boku mężczyzny, który budzi we mnie tak skrajne emocje? Tyle pytań, a ja nie znam na nie odpowiedzi. Muszę stąd uciec. Ułożyć sobie wszystko w głowie. Ta chwila trwa w nieskończoność. Widzę, że również on zastanawia się i próbuje odgadnąć, co tak naprawdę siedzi mi w głowie.

– Muszę wyjechać – odzywam się. – Pozwól mi przemyśleć wszystko na spokojnie.

– Dobrze, jeżeli taka jest twoja wola, ale pamiętaj: masz do mnie wrócić. Ja tu będę na ciebie czekać. Ale jak nie...

Nie czekając na dalszą część tego, co chce mi powiedzieć, wsiałam do auta i odjeżdżam.

AMANDA

Próbuję nie oglądać się za siebie. Jestem pewna, że on tam stoi i patrzy, jak odjeżdżam. Podnoszę głowę i zerkam w wewnętrzne lustro. Jasne. Miałam rację, stoi tam nieruchomo, ręce trzyma w kieszeniach, a na twarzy ma te swoje specyficzne okulary. Jego piękne włosy powiewają na wietrze. Wystarczyłaby tylko jedna chwila, jedno jego spojrzenie, jeden dotyk, abym zawróciła.

Nie mogę sobie na to pozwolić, nie teraz.

Muszę być rozsądna. Ten chory, a zarazem niezmiernie przystojny typ mnie okłamał. Nie mam już pewności, że nie zrobi mi krzywdy. Świat mafii jest tak strasznie popierdolony i niebezpieczny.

Gdzie się podziała stara Amanda? Ta stanowcza i samodzielna.

Kiedy straciłam swoją czujność?

Myśli związane z przeszłością przewijały się w mojej głowie jednocześnie z pytaniami o moją przyszłość. Gdzie mam jechać?

Gdzie podążać?

Co mam ze sobą zrobić?

Nie pojedę teraz do ojca. Zresztą to wcale nie jest najlepsze wyjście. Nie będę potrafiła spojrzeć mu w oczy. On mnie

sprzedał. Kurwa, rodzony ojciec mnie sprzedał! Podpisał pakt z diabłem, który jest ojcem Sergio. W szpitalu miałam trafne przeczucie, że patrzył na mnie jak na śmiecia, jak na zwykłą dziwkę, szmatę. Jaka ja byłam głupia, chcąc oddać życie za jego synalka. Wcale nie jest lepszy od Gabriela. Nie chcę ich widzieć. Niech jeden i drugi po prostu się pierdoli. Targają mną różne emocje. Moje życie jest jedną wielką farsą.

Odjechawszy kawałek, zatrzymuję się na poboczu. Wysiadam z auta i siadam na trawie. Jak na zawołanie z moich oczu zaczynają płynąć łzy. Nie potrafię się uspokoić. Czuję się jak mała dziewczynka, która się zagubiła. Zagubiłam się w tym pierdolonym świecie. Świecie przepełnionym mafią. Kiedyś taki obrót sprawy wydawał mi się nierealny; zawsze myślałam, że podobne sytuacje zdarzają się tylko w filmach... Ale to dzieje się naprawdę, a ja stałam się częścią tego absurdu.

Wyciągam telefon. Muszę do kogoś zadzwonić. Tak bardzo potrzebuję z kimś porozmawiać. Do Sergio nie zadzwonię, do taty tym bardziej. Jedyna osoba, która mi zostaje, to Anna. Powinnam jej powiedzieć, że wyjechałam i wszystko wytłumaczyć. Wcześniej nawet nie pomyślałam o tej biednej dziewczynie i zostawiłam ją na pożarcie tym potworom. Może po nią zawrócę albo powiem, aby też uciekała.

Wybieram numer i z niecierpliwością czekam, aż odbierze.

– Am, coś się stało? – odzywa się po drugiej stronie. – Gdzie ty jesteś?

– Anna, uciekaj! – Chcę ją ostrzec. – Jestem jakiś kawałek drogi od domu Sergio. Zawrócę po ciebie i zabiorę ze sobą.

– Dlaczego? Coś się stało? – Słyszę jej dziwnie przyciszony głos.

– On... Oni są mafią! Nie mogę cię narażać na niebezpieczeństwo! – wykrzykuję jeszcze głośniejszym głosem, tak aby zrozumiała znaczenie tych słów.

– Amanda, ja o wszystkim wiem i nigdzie się nie wybieram.

– Jak?! – Nie wierzę w to, co słyszę. – Jak to wiesz?

– Tak, Eliot powiedział mi, że załatwiają niebezpieczne interesy, że pracuje dla Sergio i że to nie jest do końca bezpieczne.

– Jak ty... – Drapię się po głowie. Krew w moich żyłach zaczyna buzować. – Jak ty mogłaś nic mi nie powiedzieć? Myślałam, że się przyjaźnimy.

– Uspokój się. Dowiedziałam się prawdy niedawno. Miałam niedługo o wszystkim ci powiedzieć. – Waha się. – Tak, masz rację, przyjaźnimy się, ale wiem też, że jesteś ważna dla tego mężczyzny. On nie pozwoli cię skrzywdzić.

– Czy ty siebie słyszysz?

– Wiem, jak to brzmi, ale trafiliśmy do tego świata. Do ich świata.

– Anna, co się z tobą dzieje?! Zdajesz sobie sprawę z tego, że oni są mafią i ich bronisz?! Zrobili ci pranie mózgu! Wracam po ciebie.

– Nigdzie nie jadę. – Stanowczy głos mojej przyjaciółki wprowadza mnie z równowagi.

– Ty, moja przyjaciółka, byłaś w stanie mnie okłamywać, a teraz chcesz zostać z tymi bandytami? Oni prawie doprowadzili do tego, że umarłam, że zostałam pobita i dręczona. – Teraz dochodzi do mnie, że ona jest kolejną bliską mi osobą, która mnie okłamywała. Dlaczego wszyscy z mojego otoczenia zaczęli mnie traktować jak idiotkę?

– Kochana, nie mam pojęcia, co ten Gabriel ci robił, ale jestem świadoma i widziałam, co przechodził Sergio, żeby

cię odnaleźć. Ten bydlak nie żyje, teraz już wszystko może być na dobrej drodze.

– Skąd masz pewność, że ten skurwiol nie żyje? – Chcę sprawdzić, czy zna prawdę o układzie. – Twój ukochany powiedział ci, że jestem tylko zapłatą za długi mojego ojca, że nie miałam wyboru.

– Co ty mówisz?

– To, co słyszałaś. Mój kochany tatuś, gdy potrzebował pieniędzy, sprzedał mnie jak jakąś dziwkę.

– Coś musiało ci się ubzdurać. To niemożliwe. On kocha cię najbardziej na świecie.

– A jednak. – Nie mam sił na tę rozmowę, więc się rozłączam.

Kładę się na ziemię, ale po chwili dochodzę do wniosku, że przecież Sergio może za mną podążyć, aby nie dać mi odejść. Wiele razy słyszałam, że ludzie mafii jak znajdują sobie ofiarę, to już jej nie odpuszczają, a ja teraz czuję się jak zwykła zwierzyna, którą tacy jak oni uwielbiają ścigać.

Podnoszę się i wbiegam do auta.

Pośpiesznie odjeżdżam z piskiem opon.

SERGIO

Odjechała. Kurwa! Nie udało mi się zrobić nic, aby docho-
wać tajemnicy. Jakim pierdolonym cudem Gabriel wiedział
o wszystkim? Oprócz mnie, mojego ojca i starego Amandy
nikt, ale to nikt nie powinien mieć pojęcia o łączącym nas
układzie.

Co ja teraz powinienem zrobić?

Pojechać za nią?

Zostać tu i grzecznie czekać?

Jakoś nie mogę sobie wyobrazić potulnego czekania na
rozwoj wydarzeń. Chociaż z drugiej strony mogłoby to być
zabawne.

Podążyć jej śladem?

Ta opcja wydaje mi się najbardziej logiczna. Chociaż od-
najdę Amandę, gdy zajdzie taka potrzeba. Ma przy sobie tyle
nadajników, że nawet jak będzie na końcu świata, łatwo ją
namierzę. Martwi mnie to, że Gabriel może nadal żyć.

Obracam się na pięcie i idę do domu. Wchodzę do gabi-
netu, robię sobie drinka i opadam na sofę. Muszę przestać
o niej myśleć. Mój penis, uwięziony w spodniach, z każdym
wspomnieniem tej kobiety staje się coraz twardszy. Ostatni
raz ruchałem... nie, to nie jest właściwe słowo, raczej ko-
chałem się z Amandą jeszcze wtedy, gdy byliśmy na wyspie.

Kiedyś to miałem po kilka panienek jednej nocy, a teraz? Nie dam rady. Łapię telefon w dłoń i dzwonię do Eliota.

– Weź mi tu przyslij jakąś laskę! – mówię przez zaciśnięte zęby.

– Szefie, a Amanda? – Jego zdziwiony głos uświadamia mi, że w ogóle się tego nie spodziewałem.

– Nie ma jej.

– Jak nie ma?

– Wyjechała! – wrzeszczę tak głośno, że aż szyby drżą w oknach.

– Ale...

– Eliot, wykonaj rozkaz.

– Tak jest, boss.

Rozłącza się, a ja zapadam się jeszcze bardziej na sofie. Co ta kobieta ze mną zrobiła? Zamykam oczy i grzecznie czekam.

ANNA

– Am, Am nie rozłączaj się!

Niech to szlag.

Ciskam telefonem bezpośrednio w ścianę, ale na moje szczęście się nie rozpada.

Sama dowiedziałam się prawdy dopiero niedawno. Przyśięgam, chciałem jej powiedzieć, ale... po prostu nie było kiedy. Wyglądała na zmarnowaną i nie miała siły po tej niełatwej akcji. Kiedy przebywała w szpitalu, nikt z nas nie miał pewności, czy na pewno dojdzie do siebie. A później?

Później uważaliśmy, że powinna dojść do siebie. Zacząć normalnie funkcjonować i żyć. Zdaję sobie sprawę, że

znajdowała się w niebezpieczeństwie. Nie ma pewności, że nie będzie w nim nigdy więcej, że nic jej nie zaszkodzi. Teraz, kiedy zna prawdę, jedynie Sergio będzie mógł ją łatwo ochronić. Żaden z jego ochroniarzy nie będzie musiał trzymać się na odległość, będzie krok za nią. Przecież ten cały Gabriel nie żyje, więc chyba nie stanowi większego zagrożenia. Od Eliota udało mi się wyciągnąć parę ważnych informacji. Wiem, że dawni wrogowie podpisali pakt, weszli w układ, na szczęście od momentu problemów z jego bratem. Nie mam pojęcia, co tak ważnego musiałyby się stać, aby przynajmniej jeden chciał go złamać. Przecież w świecie mafii jest to niedozwolone.

Stoję jak wryta, wpatrując się w komórkę tak, jakbym chciała, aby na powrót się rozdzwoniła. Am ma mi przecież za złe, że coś przed nią ukrywałam. Nie daje mi nawet wytłumaczyć, że robiłam to tylko i wyłącznie dla jej dobra.

Ale co ona, kurwa, powiedziała? Jak to był spisek? Niemożliwe, żeby jej kochany tata mógł sprzedać swoją córkę. Prędzej sam oddałby życie, niż pozwoliby, aby znalazła się w takim świecie. W świecie pierdolonej mafii. Zaczynam nerwowo przechadzać się po pokoju w tę i z powrotem. Niemiłosiernie mnie nosi. Ręce zaczynają mi się trząść, robi mi się niedobrze. Wszystkie te sprawy przypominają scenariusz filmu. Muszę wyjaśnić to z Sergiem, pewnie Amanda jak zwykle wszystko wyolbrzymia. On przecież nie może być takim bezdusznym skurwielem, który kupuje sobie laski. Za każdym razem, kiedy na nią patrzy, robi to z taką pasją i ogromnym uczuciem. W dniu, w którym wylądowała w szpitalu, nic innego się dla niego nie liczyło. Tylko czy to nie była gra pozorów? W mojej głowie zaczynają układać się czarne scenariusze. Nie, tak nie może być. Muszę to wyjaśnić.

Łapię z łóżka szlafrok i idę rozprawić się z tym gościem. Nie popuszczę mu do momentu, aż nie wyjaśni każdego, choćby najmniejszego szczegółu.

Gdzie ten gnojek jest? Zaglądam do każdego pomieszczenia. Niech tylko go dorwę!

SERGIO

Przechadzam się nerwowo po pokoju. Nie jestem w ogóle przekonany, czy chcę to robić. Jeszcze niecałą chwilę wcześniej uważałem, że to idealne rozwiązanie. Rozsiadam się na kanapie. Po niespełna dziesięciu minutach ktoś puka do moich drzwi.

– Wejść – odzywam się, podnosząc głowę.

– Pan wzywał? – Seksowny głos przypominający tembr Amandy powoduje gęsią skórę na moim karku.

W drzwiach staje piękna, niebieskooka blondyna. Spełnienie wszystkich fantazji. Eliot ma gust. Kiedyś rzuciłbym się na nią bez zastanowienia. Byłaby moim trofeum, ale nie dziś. Poprawiam się, ręce kładę na zagłówki, rozsuwając szeroko nogi. Nic nie mówię, tylko na nią zerkam. Gestem głowy pokazuję, że ma zaczynać to, po co tu przyszła.

Blondyna zrzuca płaszcz. Moim oczom ukazuje się cudowny widok. Po prostu marzenie. Stoi w samej krwistoczerwonej bieliźnie. Jej ciało jest idealne. Kształtny tyłek. Jędrne piersi. Delikatna opalenizna podkreśla jej urodę.

Spoglądam w dół na swoje krocze.

Niech to, kurwa.

Szlag.

Nic nie czuję. Mój kutas nawet nie drgnął. Nic, a nic. Przecież to jest nie do pomyślenia.

Kłęka u podnóża moich nóg. Zabiera się za rozpinanie rozporoka. Dalej nic. Co jest grane? Gdy mój członek znajduje się już na wierzchu, kobieta podnosi wymownie głowę. Nic. Leży.

Zamykam powieki i wyobrażam sobie, że przede mną znajduje się moja kobieta. Od razu, jak na zawołanie, mój penis twardnieje. Łapię niewiastę za włosy i z całych sił przyciągam ją do siebie. Bierze go powoli w usta, zmysłowo i delikatnie muskając go językiem. Każdy ruch jest jednak tak inny od tego, którego doświadczyłem przy Amandzie. To dla mnie za dużo. Wypełniam jej całe usta. Gwałtownie i agresywnie szarpnię jej głowę. Zaczyna się dławić. Z całych sił próbuje się wyrwać, ale ja nie przerywam. Zaciskam palce coraz mocniej. Kładę na jej głowie drugą dłoń, aby uniemożliwić jej wydostanie się z uścisku. Jest mi tak niezmiernie przyjemnie. Nie chcę myśleć, że ktoś inny w tej chwili bawi się moją męskością.

– Amanda! – Mój wrzask ją paraliżuje.

Czuję, że spełnienie jest coraz bliżej. Odpycham ją z całej siły. Niestety to ona pożałuje za Am. Odsuwa się ode mnie i cofa się w kąt pokoju. W jej oczach widzę strach. Nie ma możliwości ucieczki. Szybko znajduję się przy niej. Moja dłoń łąduje na jej krtani, którą ściskam z całej siły, aż ją podnoszę. Krew w moich żyłach pulsuje. Moim ciałem targa chęć zemsty. Ciągnę kobietę w stronę biurka. Ściągam z siebie krawat, po czym wpycham jej go w usta, aby była cicho. Szybkim, zwinnym ruchem wyciągam z szuflady pejcz i kawałek materiału. Przechylam ją tak, że opada piersiami na biurko. Mam teraz idealny widok na jej pośladki. Łapię

jej ręce i za plecami związuję je kawałkiem szmaty. Biorę ogromny zamach i daję pierwszy z klapsów. Z jej gardła wydobywa się cichy jęk, a ciało wygina się w łuk, który jeszcze bardziej mnie prowokuje. Mam w dupie, czy ją to boli. Jestem przekonany, że sama tego chce. Żadna, ale to żadna kobieta mi nie odmówi. Wiem, że walczyłyby między sobą o to, by stanąć przy moim boku. Kolejny strzał. Leję na oślep, a jej tyłek robi się coraz bardziej siny. Kiedy uznaję, że to idealna kara, rzucam narzędzie na ziemię. Zrywam z siebie koszulę, zsuwam spodnie i bokserki do kostek i wchodzę w nią do końca. Pieprzę ją jak oszalały, cały czas mając przed oczami tylko i wyłącznie moją Amandę. Orgazm przychodzi z taką siłą, że zaczynam dyszeć i aż muszę przytrzymać się blatu, aby nie upaść. Moim ciałem wstrząsa ogromny dreszcz. Podnoszę kobietę z biurka, rozwiązując jej dłonie.

– A teraz wyjdź. – Nawet nie patrzę w jej stronę. Nie mam takiej potrzeby. Nie chcę jej widzieć. Nie chcę myśleć o tym, że właśnie zdradziłem jedyną osobę, na której mi jeszcze zależy.

Posłusznie robi to, co jej kazałem, zamykając za sobą drzwi. Ubieram się i staję przed oknem. Wyciągam z kieszeni telefon i sprawdzam, gdzie znajduje się Amanda. Muszę się upewnić, że nic jej nie jest.

rgłos i kroki po drugiej stronie. Zapewne coś wie, ale musi się oddalić od swoich współpracowników.

– Nie ja go wyciągnąłem! Zależy mi na tym, aby się dowiedzieć, kto to zrobił.

– Ale ty sprawiłeś, że ono się tam znalazło?

– Nie zagłębiajmy się w szczegóły.

– Wiesz, że mogę mieć przez ciebie cholerne problemy?

– To pomożesz czy nie?

Stawiam sprawę dosyć jasne. Przecież nie zależy mi na tym, aby się wkopać, zresztą nawet oni nie mieliby ze mną szans.